

## UWAGI O SYSTEMIE EKSPERCKIM – DAREK DIKTI (BIURO POMYSŁÓW)

Witam,

Chciałbym podzielić się swoimi przemyśleniami dot. planowanych zmian w systemie eksperckim PISF.

Obawiam się, że proponowane zmiany wprowadzane są w oparciu o - moim zdaniem - fałszywe przesłanki:

### **Przesłanka nr 1 - powstaje za dużo filmów słabych, a za mało - wybitnych i bardzo dobrych.**

Nie sadzę, żeby "nasze" proporcje jakoś szczególnie odbiegały od średniej europejskiej. Zwracam natomiast uwagę, że dyskusję o zmianach rozpoczęto po rzeczywiście bardzo słabym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w roku 2010. Tymczasem festiwal wcześniejszy, w roku 2009, miał bardzo mocną >obsadę< (wszyscy dobrze pamiętamy: Rewers, Dom zły, Wszystko co kocham, Zero itp. itd.). Co zatem takiego złego wydarzyło się między wrześniem 2009, a majem 2010, żeby wymagało to radykalnej zmiany systemu eksperckiego? Absolutnie nic. Po prostu czasem tak bywa - podobnie chociażby ze zbiorami jabłek. Czasem są lata lepsze, czasem gorsze. Ale podejrzewam, że żaden z sadowników nie będzie z tego powodu radykalnie zmieniał systemu swojej pracy. Owszem - może zastosuje nowy nawóz... Co ciekawe, taką nieobliczalną, nieprzewidywalną sezonowość produkcji potwierdza również Krakowski Festiwal Filmowy - w roku 2009 mieliśmy w konkursie m.in. Królika po berlińsku, Chemię czy Poste Restante, ale rok 2010 w przypadku dokumentu na KFF również nie był tak łaskawy.

### **Przesłanka nr 2 - żeby filmy były lepsze (bo - patrz Przesłanka nr 1), projekty filmów powinni oceniać >lepsi< eksperci, tj. wyłącznie ci o wspaniałym dorobku i niepodważalnym autorytecie w branży filmowej.**

Niestety - film robi (w znaczeniu: bierze za niego pełną odpowiedzialność) reżyser i producent. Nawet >najlepsi< eksperci, choćby nie wiem jak bardzo się starali, nie podniosą nam wskaźnika filmów wybitnych/bardzo dobrych do słabych. Bo >skazani< są na takie projekty, jakie dostaną do oceny.

Kilka moich projektów oceniali twórcy, którzy spełniają kryteria takiego >najlepszego< eksperta (np. Filip Bajon, Janusz Majewski). Ich recenzje uważam za cenne i trafne, ale podobnie odbieram recenzje pozostałych 80 % ekspertów, choć nie mają oni tak znanych nazwisk i wybitnej filmografii. Jednak ich zawodowy dorobek w zupełności wystarcza, aby kompetentnie, merytorycznie ocenili, czy dany projekt filmowy ma potencjał i jest na tyle dopracowany, że warto go wesprzeć środkami publicznymi, czy też nie.

Zwracam również uwagę na fakt, że przy np. 2-letniej kadencyjności ekspertów w nowym systemie, już za dwa lata trzeba będzie wybrać nowy skład, a za kolejne 2 - następny. Czy polska kinematografia dysponuje wystarczającymi zasobami kadrowymi, które będą spełniać tak wyśrubowane kryteria?

### **Przesłanka nr 3 - najlepiej by było, żeby PISF stał się swego rodzaju >super-zespołem filmowym< (co ma dodatkowo uzasadniać Przesłankę nr 2)**

Ta tęsknota, która przewija się przez wszystkie około-eksperskie dyskusje, jest dla mnie najbardziej niezrozumiała i mam wrażenie, że często sprowadza te dyskusje na jeszcze głębsze manowce.

PISF to - w skrócie - instytucja powołana przez demokratyczne państwo polskie po to, by w transparentny, rzetelny sposób rozdzielać środki publiczne na funkcjonowanie pewnego obszaru polskiej kultury, jakim jest twórczość filmowa. Ale w PISFie nie produkuje, nie tworzy się filmów - nie realizuje zdjęć, nie montuje itp. Dlatego sformułowanie, że "w sztuce nie ma demokracji" w ogóle nie odnosi się do PISFu. Do pracy nad scenariuszem, na planie zdjęciowym czy w montażowni - jak najbardziej tak, ale NIE do instytucji, która działa w oparciu o ustawę sejmową, rozporządzenia ministra i o wypracowane regulaminy wewnętrzne. Tu musi być 100 % demokracji, żeby podstawowe zadanie PISFu - rozdział środków publicznych - zostało wypełnione w sposób właściwy, przejrzysty. I żeby nikt z "audytorów" PISFu nie mógł zarzucić mu jakichkolwiek uchybień proceduralnych, w tym - o charakterze korupcyjnym.

Podsumowując - obawiam się, że proponowane zmiany idą w złym kierunku. Przechodzimy bowiem z demokracji >matematycznej< (rankingi, punktacje, określone kryteria itp.) do systemu zdecydowanie bardziej uznaniowego, o niejasnym, wielostopniowym przebiegu procesu decyzyjnego.

Dysponujemy naprawdę dobrze działającym systemem - ulepszajmy go, ale nie dekonstruujmy.

**Taką korektę stanowić by mogły następujące działania:**

- 1) okresowa weryfikacja pracy ekspertów,
- 2) uproszczenie kryteriów / kart ocen projektów (np. w prostej, >szkolnej< punktacji od 1 do 6)
- 3) zobligowanie ekspertów (każdego z osobna) do jasnego opowiedzenia się czy są "za" czy "przeciw" dofinansowaniu projektu
- 4) organizowanie posiedzeń ekspertów tylko w sytuacjach wątpliwych - tzn. w sytuacji gdy 5 lub 4 ekspertów jest za projektem, nie ma sensu organizować takich spotkań. Podobnie - jeśli 5 lub 4 jest przeciwko. (Zwracam uwagę, że sporo problemów np. z rosnącą górą odwołań, zaczęło się, gdy eksperci zaczęli się spotykać i dyskutować, zamiast rzetelnie wypełniać karty ocen projektów.)

Czyli postuluję swego rodzaju, odświeżający powrót do źródeł. Choć zdaję sobie w sprawę, że w tym momencie to mało popularny pogląd. Ale od czego są branżowi outsiderzy, jeśli nie od mało popularnych poglądów?

Pozdrawiam

Darek Dikti